Kuryer Poznański.

Nr. 67. Redaktor odpowiedzialny Sroda, 23 marca 1881. Nikazy Gruszczyński. Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcar i i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podworzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ 22 marca.

W tych dniach odbyło, jak nam doniósł wczoraj nasz korespondent z Waterfordu, dwudziestu Biskupów i Prałatów irlandzkich w gmachu uniwersytetu katolickiego w Maynooth naradę, na któréj uchwalili wysłać prośbę do Papieża Leona XIII, iżby raczył wstrzymać „obustronnie podobno rozpoczęte kroki“ w celu ustanowienia nuncyatury Apostolskiéj przy dworze królowéj angielskiéj. Korespondent, streściwszy powody, jakiemi Biskupi irlandzcy motywują swą prośbę, pozostawia nam ocenienie tego doniosłego znaczenia faktu. My sprawy téj oceniać nie możemy, gdyż najprzód nie jest nam wiadomem, czy w rzeczy saméj toczą się odnośne rokowania pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem królowéj angielskiéj i sądzimy, że, jeżeli tak jest, to głowa Kościoła naszego wie jak najlepiéj, czy nuncyatura w Westminsterze przyniosłaby prawdziwe korzyści Kościołowi katolickiemu w Anglii. To też wskazując na fakt podany przez korespondenta naszego, zwracamy głównie na to uwagę, że ustanowienie nuncyatury w Anglii poprzedziłby musiały innego rodzaju układy pomiędzy Watykanem a rządem angielskim. Angielskie ustawy krajowe nie wspominają o Papieżu jako głowie Kościoła katolickiego i znają tylko Biskupa Rzymskiego. Ustawy te nie uznają również Kościoła katolickiego jako instytucyi. I Stolica św. zna tylko Królestwo angielskie, gdyż akta unii z Szkocyą i Irlandyą nie zostały jéj dotąd urzędowo zakomunikowane. Mimo to miała Anglia po kilka kroć swego nieurzędowego naturalnie reprezentanta przy Watykanie. I tak w r. 1847 udał się do Rzymu lord Minto, który w charakterze prywatnym utrzymywał stosunki pomiędzy Stolicą św. a rządem angielskim. Przerwane następnie stosunki zawiązane napowrót zostały w r. 1858 i utrzymywał je przez lat 12 Odo Russel, dzisiejszy lord Amphill, zamianowany urzędowo attaché przy angielskiéj ambasadzie w Florencyi. Niewątpliwie i w czasie późniejszym miały miejsce tego rodzaju komunikacye, gdyż wzgląd na znaczną liczbę katolików w Anglii zmuszał tak Stolicę św. jako i rząd angielski do zobopólnego porozumiewania. Że i w obecnéj chwili, w któréj ruch irlandzki tyle sprawia kłopotów gabinetowi p. Gladstone, gabinet ten pragnie zawiązania stosunków z Stolicą św. to rzecz naturalna. Czy i która z stron interesowanych pierwsza podniosła sprawę nuncyatury, nie jest nam wiadomem, w tym przecież punkcie nie może być wątpliwości pomiędzy katolikami, że Stolica św. nie poda nigdy ręki do dzieła, któreby przynieść mogło szkodę Kościołowi i słusznym żądaniom narodu irlandzkiego.

Dzisiejsze doniesienia telegraficzne z Rosyi, które podajemy na osobném miejscu, przedstawiają nam w ponurych barwach stan rzeczy, jaki panuje w téj chwili w Petersburgu. Nowy władzca rosyjski i rząd jego stoją widocznie bezradni wobec wzmagającego się ruchu rewolucyjnego. Nowi doradzcy cara Aleksandra III widzą jedyny ratunek w dotychczasowym systemie, który nie zna innéj drogi, jak represyą policyjną, komisye śledcze i nagankę na ukrytych w podziemiach naczelników nihilizmu. To też liczba aresztowanych coraz bardziéj się wzmaga i policya, któréj spodziewane łaski nowéj dodają energii, odkrywa coraz więcéj min dynamitowych, któremi rewolucyoniści rozsadzić postanowili despotyzm carski. Prasa rosyjska spieszy z radami rządowi i podaje różne środki ku wykorzenieniu hydry rewolucyjnéj. O zmianie systemu, o nadaniu wolności nie ma już dziś w dziennikach tych ani słowa. Dane ostrzeżenia zniewalają prasę rosyjską do milczenia. Ten sam zamęt, co w sprawach wewnętrznych, zdaje się panować na dworze nowego cara i w kwestyach polityki zagranicznéj. Okólnik p. Giersa nie znalazł w Wiedniu tak dobrego przyjęcia, jak w Berlinie. Półurzędowa Montagsrevue, roztrząsając okólnik rosyjski, pisze, że dopóki Rosya szanować będzie traktat berliński i w tym samym duchu tłomaczyć go będzie, co Europa, dopóty pokój zostanie utrzymany. Kwestya zatargu grecko-tureckiego będzie zdaniem półurzędowego organu austryackiego miarą pokojowego usposobienia Rosyi. — Wiedeńskie sfery urzędowe widocznie nie wielką przywięzują wagę do pokojowych zaręczeń petersburskich i domagają się dowodów. Car Aleksander III uznał też za konieczne dać bliższe objaśnienia co do przyszłéj swéj polityki zagranicznéj, i jak donosi urzędowy telegram petersburgski, wyśle w tych dniach własnoręczne pismo do monarchów europejskich. Do Berlina powiezie pismo cara Aleksandra książę Suwarow, do Wiednia i Rzymu hr. Szuwałow a do Londynu książę Woroncow.

Francuzka kryzis ministeryalna grozi na dobre rozbiciem gabinetowi p. Ferry'ego. W dniu wczorajszym zebrali się znów ministrowie, ażeby powziąć ostateczną uchwałę co do stanowiska, jakie rząd powinien zająć podczas obrad w Izbie deputowanych wobec wniosku p. Bardoux. Jak donosi telegram, rada ministeryalna nie powzięła żadnéj w tym względzie uchwały z powodu wielkiéj różnicy zapatrywań, wskutek czego zebrać się mieli raz jeszcze wczoraj wieczorem członkowie gabinetu u pana Ferry'ego i wynaleźć jakąś pośrednią drogę, któraby zdolną była zapobiedz przesileniu ministeryalnemu, albo je przynajmniéj na czas późniejszy odroczyć. Dziś zapaść ma ostateczne postanowienie na nowéj radzie ministeryalnéj, która odbędzie się w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem samego Grevy'ego.

Na wczorajszém posiedzeniu francuzkiéj izby deputowanych wniósł dep. Dréolle w sprawie nowéj pożyczki miliardowéj interpelacyą, zarzucając rządowi nielojalne postępowanie. Minister finansów zbijał zarzuty interpelanta i dowodził, że rząd postępował sobie w sprawie téj, jak należało, nie udzielał protekcyi nikomu i nie wywierał nacisku ani na giełdę, ani na prasę. Pożyczka — mówił daléj p. Magnin — nie zostanie użytą ani do celów wojennych, ani nie będzie służyła jako środek przy wyborach; rząd, zaciągając pożyczkę, miał jedynie pokój na myśli, i obróci zebrane kapitały na cele handlowe i przemysłowe. Izba przyjęła jednogłośnie porządek dzienny, w którym wyraziła swą zgodność z oświadczeniem ministra finansów.

We Francyi rozpoczęła się także agitacya na rzecz Boersów. Bardzo znaczna liczba osób, zajmujących wybitne stanowisko w społeczeństwie francuzkiém, wysłała do znajomych i przyjaciół swych w Anglii adres, w którym położony jest przycisk na to, że Boersowie nie tylko są synami sprzymierzonéj z Francyą Hollandyi, ale są także potomkami francuzkich protestantów, którzy z powodu edyktu nantejskiego uchodzić byli zmuszeni z ojczyzny. Boersowie — czytamy daléj w adresie — reprezentują zasadę nowego uświęconego prawa międzynarodowego, które nie zezwala na gnębienie narodów, pragnących utrzymać niepodległość i rządzić się własnemi ustawami. W końcu wzywają Francuzi swych przyjaciół angielskich, ażeby popierali rząd angielski w jego usiłowaniach, zmierzających do przywrócenia pokoju z szlachetnym i bohaterskim ludem osadników hollenderskich.

Rząd angielski stawia Boersom bardzo uciążliwe warunki. Według Daily News żąda jenerał Wood, iżby Boersowie zgodzili się na ustanowienie komisyi śledczéj i na przyjęcie załog angielskich w Transwaalu. Pośrednikiem pomiędzy stronami jest p. Brand, prezydent wolnego państwa Oranii. Przybył on w dniu 19 bm. do Newcastle, zkąd wyjechał do Mont Prospect, aby odbyć naradę z jenerałem Wood i udać się następnie do obozu Boersów.

W dniu wczorajszym zakończył żywot ziemski włoski minister wojny Millon. Zmarły wszedł do gabinetu po ustąpieniu ministra Bonneli'ego, który po raz wtóry objął tekę ministra wojny w dniu 14 lipca roku 1869. Zmarły minister od dość dawna szwankował na zdrowiu, tak iż krótko przed śmiercią zniewolony był zażądać dymisyi.

W dniu onegdajszym umarł także w Paryżu gubernator wojskowy Paryża, jenerał Clichant.

Oszczerstwo „Nordd. Allgem. Ztg.“

Wawrzyny Kölnische Ztg. i Berliner Tageblattu nie pozwalają spocząć „dobrowolnie urzędowemu organowi“ wychodzącemu pod redakcyą pana Pindtera, a pod znanemi auspicyami sfer daleko wyższych. Nordd. Allg. Ztg. przytoczywszy w numerze 134 z dnia 31 b. m. kilka ustępów z artykułów dzienników polskich o zamachu, robi to spostrzeżenie, że pisma polskie chciałyby zamach petersburgski przedstawić jako coś specyalnie rosyjskiego, jako coś, z czém Polacy nie mają nic wspólnego — podczas kiedy tak nie jest. Oto dowody:

„Kto sobie przypomni dzieje powstania nihilizmu, jak się przedstawiają w niektórych wielkich procesach, oraz dzieje polskiego powstania z r. 1863, które powoli wyszły na jaw we wszystkich szczegółach — i kto to wszystko chronologicznie ze sobą porówna, — ten dojdzie do przekonania, że Polacy nie są tak zupełnie niewinni w najnowszym rozwoju rzeczy w Rosyi. W powstaniu w r. 1863 pokazali Polacy w sztuce sprzysięgania się, w organizacyi tajnego rządu, obejmującego kraj cały, takie mistrzostwo, że prześcignęli swe wzory karbonarskie. Pałacowe rewolucye w Rosyi miały bardzo nie wielki zakres działania, konstytucyjne idee przyniesione przez wojsko rosyjskie, powracające z Francyi w r. 1818, zostały już w r. 1826 zupełnie stłumione; tajne stowarzyszenia, z których wyszły zamachy nihilistów, powstały dopiero w roku 1872 — a pomiędzy osobami stawionemi przed sądy znajduje się niemało osób z polskiemi, choć zmoskwiczonemi nazwami. Wogóle (in der Mehrzal) naturalnie Polacy wdawać się będą w spiski jedynie pod naciskiem teroryzmu, jaki w r. 1863 wykonywali przywódzcy za pomocą wieszających żandarmów. Z innéj strony atoli nie masz pewnie narodu, w którymby pewna klasa posiadała tyle talentu do konspiracyi, i w sprzysiężaniu znajdowała tyle przyjemności zabicia czasu, rodzaju sportu — co Polacy. Znaczna liczba Polaków nie miałaby zatrudnienia, gdyby nie było spisków. Moskale mają mniéj do tego skłonności.

I dla tego intelektualnych sprawców i podziemnych kierowników buntu przeciw rosyjskiemu rządowi można będzie szukać wśród Polaków, którzy równocześnie zaspokajają w ten sposób swe skłonności, i sądzą, że pracują około spełnienia swych narodowych planów na przyszłość. Przemawia zatém i ta okoliczność, że na czele prasy opozycyjnéj w Petersburgu stoi Gołos, redagowany przez Polaka,(!) który od lat wielu stawił sobie za zadanie szczwanie na trzy cesarstwa i podkopywanie powagi rządu rosyjskiego.“

Gut gebrüllt — Löwe!

Czy w Berlinie już tak bardzo się lękają przyszłéj polityki cara Aleksandra III, że chwytać się muszą tak nikczemnéj i podłéj broni, jaką jest oszczerstwo i kłamstwo, — jaką jest zohydzanie nas Polaków wobec rządu carskiego?

Tak! „Pewna klasa Polaków nie miałaby co robić, gdyby nie konspirowała!“ Dowody: Nobiling, Westerwell! konspiracya za czasów Bärensprunga! Może Deutsch dr. Weimar i Goldberg także Polacy!

Podłem i nikczemném jest kłamstwo i oszczerstwo, rzucone na nas przez półurzędowy organ, jakoby Polacy byli intellektualnymi sprawcami i podziemnymi kierownikami zamachów rosyjskich i zbrodni przy ekaterynéńskim kanale, — a miotanie takich oszczerstw na społeczeństwo, które jednomyślnie potępia skrytobójstwo, jest zbrodnią, która winna być należycie napiętnowana.

Dnia 4 kwietnia zbiera się wiec polski i katolicki w Poznaniu. Będzie więc sposobność dania publicznéj odprawy pismakom berlińskim.

Socyalizm państwowy.

Jeżeli liberalizm niemiecki dzisiaj wobec zapowiedzianych zmian konstytucyi Rzeszy w niebo głosy krzyczy na dyktatorskie stanowisko, jakie książę kanclerz zajmuje w cesarstwie — to w głębi duszy musi przyznać, że nikt inny, jedno on sam — t. j. liberalizm, położył, utwierdził i umocnił podwaliny tego piedestalu, na którym się kanclerz usadowił, by jako wielkorządzca Niemiec wszechwładnie panować.

Nie oto jednakże tutaj chodzi; sam kanclerz powiedział, że nie tyle konstytucya, jéj niezmienność lub możliwe zmiany — ile raczéj stósunek poszczególnych państw związkowych do siebie stanowi jądro kwestyi. Chodzi o to, czy poszczególne państwa związkowe pozwolą sobie narzucić to, co parlamenty zdemoralizowane, — jak o tém książę jest przekonany, bądź co bądź przyjąć będą zniewolone. Tym podarkiem Danaów, którym książę pragnie uszczęśliwić Niemcy jest socyalizm państwowy — na który zwracamy uwagę czytelników.

Do téj myśli zmierzały i zmierzają już oddawna wszystkie zabiegi kanclerza, który przecież kwestyą socyalną, jako niepospolity mąż stanu, oddawna się zajmował, że tylko wspomnimy Lassalle'a, paktującego za jego pośrednictwem o owe 100 milionów talarów, z których miały powstać produktywne stowarzyszenia robotników. Owoż zdaje się, że w ostatecznym rezultacie swych badań i rozumowań Bismarck doszedł do tego przekonania, że stosunki społeczne nie dadzą się uregulować i ubezpieczyć na środkowéj drodze, jaką wskazuje chrześciaństwo, na drodze wolności ujętéj w karby poddania się woli Bożéj, prawom przyrodzonym, boskim i na sprawiedliwości opartym ustawom — lecz że całą sprawę wziąć musi w rękę państwo i tylko jedynie i wyłącznie państwo, które w ten sposób będzie koncentrowało w sobie władzę zwierzchnią polityczną i chlebodawczą — a zarazem — jeśli się uda, i religijną, jak to już się dzieje w protestantyzmie.

Jak zbrojna obrona granic państwa i organizacya wojskowa stała się wyłącznie sprawą rządowego monopolu, wyłącznem prawem korony i rządu, jak tam w cesarzu i ministrze wojny skoncentrowana jest najwyższa władza nad życiem i śmiercią, nad promocyą i degradacyą żołnierza — a sejm tylko daje środki do utrzymania pół miliona ludzi, zostających pod rozkazami państwa — tak też i wszystkie inne gałęzie życia społecznego ujęte być mają w silne karby centralizacyi państwowéj i przejęte na rachunek państwa, któremu sejmy i parlamenty dostarczać będą pieniędzy przez przyzwalanie pośrednich lub bezpośrednich podatków. Voilà tout.

Po scentralizowaniu administracyi wojskowéj książę Bismarck spotężniawszy przez niebywałą od dawna w dziejach pomyślność, zapragnął scentralizować stósunki religijne i ująć w kluby państwa hierarchią kościelną — opisaną w ustawach majowych. Instruktorami duchownymi w téj armii hierarchicznéj mieli być rządowi proboszczowie, rządowi kanonicy, profesorowie i egzaminatorowie w „kulturnych egzaminach“ — a nakoniec i „biskupi“ ad nutum kanclerza i trybunału dla spraw kościelnych amovibiles. Tutaj sukces nie dopisał oczekiwaniom, sprawa się rwie i z panowania w niedostępnych tajnikach wiary i sumienia książę kanclerz będzie musiał skwitować.

To niepowodzenie nie odjęło jednakże księciu Bismarckowi odwagi do prowadzenia dzieła centralizacyi w innych dziedzinach. O konsekwencyą i o qualitas pomocników kanclerzowi zaprawdę nie chodzi. Dzisiaj powie, że z takimi ludźmi i parlamentami rządzić nie mogąc, zażąda dymisyi od cesarza (1880), jutro oświadczy, że na złość swym wrogom pozostanie (1881); raz stawi się okoniem przeciw konserwatyzmowi, drugi raz powie, że dla niego wszystko jedno, czy rządzić z liberałami, czy z konserwatystami, czy dyktaturą, byle tylko zawsze „salus reipublicae suprema lex esset;“ — w r. 1877 żąda 50—100 milionów, a w roku 1881 mając ich przeszło 130 milionów, żąda nowych 110 milionów; — raz głosi, że robotnik, mający tylko dwie ręce do pracy, powinien być zupełnie wolny od podatków — a w systemie podatków pośrednich, czyli niestałych, wielkie na lud roboczy nakłada ciężary itd. To wszystko u księcia Bismarcka nietrwałe i zmianie podległe — ale jeden jest cel niezmienny i stały, do którego dąży: wszechwładza państwa we wszystkich dziedzinach życia — państwo socyalne. Czyż nie dość na to dowodów?

Koleje już w ręku państwa, które niebawem będzie jedynym i ogólnym przedsiębiorcą całego transportu i komunikacyi. Mając w ręku nominacyą urzędników, tak rozgałęzionéj administracyi i służby kolejowéj, od któréj zależny byt setek tysięcy rodzin — zdobywa państwo ogromny wpływ na losy ludności i jak w wojsku, tak i w administracyi kolejowéj jest zupełnym najwyższym władzcą, panem egzystencyi lub nędzy tylu a tylu indywiduów. Nowy projekt do ustawy o stworzeniu zakładu zabezpieczenia dla robotników w formie zmienionéj i zredagowanéj przez radę ekonomiczną, jest dalszym krokiem zbliżającym księcia do państwowego socyalizmu. Za robotnika nie mającego 750 marek zarobku płaci w pewnéj części państwo, w pewnéj chlebodawca premią zabezpieczenia; państwo też zdobywa sobie przez to nad nim zupełną władzę nadzieją zyskania lub obawą utraty emerytury na przypadek okaleczenia i niezdatności do pracy, trzyma go na pasku swéj wszechwładzy.

Państwo jest panem samowładnym w szkole, w fabryce, w wojsku, na kolei; kto nie będzie służył w wojsku, będzie się państwu musiał opłacać; kto wystawi weksel, kwit lub tém podobne — musi się państwu opłacić, — słowem na każdym kroku, w każdym kierunku będziemy się znajdowali w cieniu skrzydeł i pod zabezpieczającemi pióry państwa.

Dopełnia téj wszechwładzy system podatkowy, za pomocą którego państwo właściwie wyłamuje się z pod kontroli przedstawicieli kraju. Podatki bezpośrednie i cła wplywają do kasy państwa, które niemi rozporządza; resztę zaś, którą łaskawie za resztę uznać raczy, przeznacza np. w kwocie 14 milionów na ulgę w podatkach bezpośrednich lub też przeznacza ją najmiłościwiéj gminom lub powiatom jako ulgę w ciężarach komunalnych i powiatowych.

W ten sposób idea samorządu znika zupełnie, lub schodzi co najmniéj na dalszy plan, a nad innemi dominuje idea socyalistycznego państwa, które rządzi wszystkiém i wszędzie, bez najmniejszego względu na uszanowanie wolności i praw przysługujących jednostce. Socyalizm falansterów zastąpi socyalizm w innéj formie, ale znamiona indywidualizmu zniknąć muszą, a wolność w duchu prawdziwie chrześciańskim ustąpi miejsca umundurowanéj, ukokardowanéj, ponumerowanéj jak sołdat jednolitości — silnéj swym ogromem, ale zabijającéj ducha.

Pochwała podatków pośrednich.

Do trzech projektów podatkowych, jakie rząd rzeszy niemieckiéj przedłożył parlamentowi (podatek od słodu, od stępla i od zwolnienia ze służby wojskowéj) dodany jest obszerny memoryał, wykazujący wielkie zalety podatków bezpośrednich.

Mniejsza o to, powiada memoryał, że nie potrzeba przy podatkach pośrednich tylu urzędników, egzekutorów, fantowań itd. — cała wyższość polega na tém, że podatek pośredni zapłacisz, ani wiedząc jak — podczas kiedy podatki stałe tak trudno i ciężko składać do kasy. W obec tego niknie wszystko, coby powiedzieć można na korzyść podatków stałych, — mogłoby to być piękne w teoryi — ale podatki niestałe są dobre w praktyce! Jakżeż to trudno zbadać właściwy stan majątkowy i dochodowy oszacowanego, jakże trudno wyśledzić, ile właściwie płacić może podatku. Trzeba zważać na stan rodziny, zdrowie, stósunki miejscowe i inne względy, na które często nie zważając krzywdzi się oszacowanego!

Dodano też następującą tabelkę porównawczą podatków pośrednich w różnych krajach Europy i Ameryki.

Kraje	Cła, podatki konsum., od stępla, (włącznie od spadków i t. d.) przynoszą w ogóln. marek.	Na głowę przypada		
		Z ceł i podatków konsumpc.	Z pod ków od stępla	Razem
1. W Niemczech	467,409,028	9,2	1,2	10,4
2. We Francyi	1,579,617,560	27,7	14,0	41,7
3. W W. Brytanii i Irlandyi	1,090,205,438	24,9	6,7	31,6
4. We Włoszech	477,540,000	12,4	4,3	16,7
5. W Austryi	365,382,000	12,1	4,3	16,4
6. W Rosyi	1,205,095,400	13,1	1,0	14,1
7. W Zjednoczonych Stanach Ameryki	1,355,229,000	26,1	0,2	26,3

W roku 1875 wynosiła suma opłaty z ceł i konsumpcyjnego podatku na głowę 7 m. 15 fen.; w roku 1880 wynosiła już według powyższego zestawienia 9 m. 20 fen. Przypuściwszy nawet — powiada daléj memoryał, że opłata owa podniesie się do 10 marek, to jeszcze będzie daleko niższą, aniżeli w innych krajach, i to o

32 prct. niższą. niż w Austryi,
35 prct. niższą, niż we Włoszech,

42 prct. niższą, niż w Rosyi,
171 prct. niższą, niż w W. Brytanii,
184 prct. niższą, niż w St. Zjedn. Ameryki,
202 prct. niższą, niż we Francyi.

Jeżeli złączymy opłatę z cel, podatku konsumpcyjnego i od stępla, wtedy różnica jeszcze wydatniéj występuje na jaw.

W Niemczech przypadłoby na głowę 11 marek 2 fenygi, coby wynosiło daleko mniéj, aniżeli w innych krajach.

I tak np. o
26 prct. mniéj, niż w Rosyi,
46½ prct. mniéj, niż w Austryi,
50 prct. mniéj, niż we Włoszech,
182 prct. mniéj, niż w W. Brytanii,
280 prct. mniéj, niż we Francyi.

Od najważniejszych przedmiotów podpadających ocleniu, od wina, moszczu, wódki i piwa wpływają następujące sumy do kas państwowych:

Kraje	Mrk.	Na głowę ludności mrk.
1. W niemieckiém terytoryum celném wyłącznie Bawaryi, Wyrtembergii, Badenii i Alzacyi wraz z Lotaryngii	77,128,000	2,27
2. W Zjednoczonych Stanach Ameryki	331,246,000	6,42
3. We Francyi	285,834,000	7,54
4. W Rosyi	668,873,000	7,80
5. W Anglii i Irlandyi	552,080,000	16,00

Od tytoniu przypadnie od r. 1883, t. j. od chwili, w któréj cło ostateczne obowiązywać będzie — na głowę jedna marka, — podczas gdy w r. 1875 na 76 przypadało:

	w ogóle mrk.	na głowę mrk.
1. we Włoszech	69,714,008	2,53
2. w Austryi	77,135,756	3,41
3. w St. Zjed. Ameryki	187,789,694	4,36
4. w Anglii i Irlandyi	162,456,888	4,86
5. we Francyi	205,327,376	5,68

Ponieważ tedy mieszkańcy Niemiec tak mało płacą podatku bezpośredniego w stósunku do innych krajów — a ponieważ ciężary stałe są tak przykre i ciężkie, że już prawie nie można nastarczyć egzekutorów, przeto ks. Bismarck nie widzi innego sposobu zaspokojenia potrzeb wojska, urzędników itd., jak w przeprowadzeniu i rozszerzeniu systemu podatków pośrednich.

Najnowsze wiadomości z Petersburga.

Naczelnik miasta jenerał-major Feodorow otrzyma dymisyą (zob. numer wczorajszy Kur. Pozn.) a w jego miejsce mianowany zostanie b. oficer marynarki i teraźniejszy gubernator kowieński, Baranow, którego w dniu 21 bm. car przyjmował na audyencyi.

Tutejsze dzienniki donoszą o licznych aresztowaniach. U jednego z aresztowanych miano znaleść sumę 700,000 rs. w dwóch kufrach. W nocy z niedzieli na poniedziałek aresztowano w jednym z domów publicznych osobę, u któréj znaleziono 2 rewolwery, sztylet, znaczną ilość pigułek trujących i 20,000 rubli srb. Herold donosi, że odkryto dwa składy dynamitu. Osoby bez stałego zatrudnienia wydalone zostaną z Petersburga. — Właścicielem składu mleka i sera na ulicy Ogrodowéj, gdzie odkryto minę, który przezwał się Kobozewem, ma być znany socyalista Orłow. — Nowoje Wremia donosi, że w dniu 16 bm. gospodyni pomieszkania w domu nr. 59 w ulicy Simbirskaja po stronie wyborgskiéj doniosła policyi, iż lokator jéj zniknął od dnia 13 marca. W zmarłym w szpitalu przestępcy rekognoskowała ta gospodyni i jéj służąca swego lokatora, który się nazwał Jelnickim. Według zeznań gospodyni prowadził J. życie bardzo skromne, narzekając przytém, że ma bardzo dużo do pisania, chociaż od rana do wieczora nie było go w domu. Czy Jelnicki jest znanym z dawnych procesów Stefanowiczem lub téż Fominem albo inną jaką osobą, niewiadomo. — W niedzielę zwołana została rada ministrów z powodu zażądania dymisyi przez hr. Loris-Melikowa. — Petersburger Ztg przemawia za użyciem środków represyjnych, otoczeniem Petersburga kordonem wojskowym, konfiskatą domów podejrzanych, jak domu hr. Mengdina na ulicy Ogrodowéj. Nowoje Wremia domaga się środków represyjnych przeciwko Szwajcaryi, siedzibie nihilistów, żąda zerwania z nią stósunków dyplomatycznych, wypędzenia Szwajcarów, nałożenia cła podwójnego na szwajcarskie wyroby, a nawet konwencyi z Niemcami, przez coby miały Niemcy wolną rękę do zaanektowania Szwajcaryi. — Moskowskija Wiedomosti domagają się przeniesienia stolicy z Petersburga do Moskwy, w któréj, zdaniem ich, znajduje się serce Rosyi. Mołwa powiada, że Petersburg obrał sobie Piotr Wielki za stolicę, ponieważ chciał ujść spisków szlachty moskiewskiéj i ujść sprzedajności streliców. Carstwo moskiewskie było małe i nieokrzesane, Rosya stała się wielką dopiero po zaborze Polski, Finlandyi, prowincyi bałtyckich, południowych i zachodnich.

— Koronacya nowego cara naznaczoną została na wrzesień.

— Duma moskiewska uchwaliła postawić pomnik w Kremlu Aleksandrowi II.

— Zdaje się, jak piszą Nowosti, że aresztowany Mylord jest ważną osobą stronnictwa rewolucyjnego. Mieszkał on na małéj ulicy Ogrodowéj po nad cukiernią Balleta, w francuzkim pensyonacie „Messireau.“ — Przybywszy w lutym z zagranicy, zdawał się policyi podejrzanym, wskutek czego obserwował go pomocnik prystawa van Bergen, który również tamże zamieszkał. Mylord obcował wiele z niejakimś Piotrem Iwanowem, zamieszkałym w części Izmaiłowskiéj; spotykali się oni bardzo często nocą w cukierni Isakowa przy rogu ulicy Ogrodowéj i Newskiego Prospektu, w domu obok mleczarni Kobozewa. Przy aresztowaniu był Iwanow u Mylorda; aresztowano go pospołu z Mylordem. W pomieszkaniu Iwanowa, który się nazwał Neremisowem, znaleziono 200,000 fr. w złocie (inni mówią 45,000 rs. w imperyałach), oraz 9 funtów czy pudów dynamitu. Przy aresztowaniu miał Iwanow wydostać z kieszeni rewolwer, czemu przeszkodzono. Przy przesłuchaniu poznał prokurator w Iwanowie znanego z procesu z roku 1874 Zeljabowa, który także podkładał w roku zeszłym minę w Aleksandrowie. — Petersburgski Herold zaś donosi, że Mylord był dawniéj adwokatem w Odessie, który przed trzema kwartałami z miasta tego zniknął. Ma on pochodzić z ubogiéj lecz uczciwéj familii i ma mieć lat 35. Twarz jego nadzwyczaj ma być piękna, postawa kształtna, maniery arystokratyczne. Matka jego, Ormianka, miała być klasyczną pięknością. Powodem ucieczki jego z Odessy miała być obawa, aby go nie zdradzili tamże aresztowani nihiliści, których był tajnym naczelnikiem. Nadto brał on udział w kongresie lipeckim. Jakiś adwokat odesski miał poznać w Mylordzie byłego adwokata odesskiego.

— Pogłoska o aresztowaniu Kobozewa w restauracyi w Kronstacie zdaje się potwierdzać.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 20 marca.

(R.) O rezultacie wyborów w okręgu Lwów-Jaworów-Gródek już Wam donosiłem. Dziś niech mi wolno będzie powrócić jeszcze do nich i zwrócić choć kilku słowy uwagę na ich ważność. Stronnictwo świętojurskie używało wszelkich możliwych godziwych a przeważnie niegodziwych środków, aby kandydata swego ks. kanonika Szwedzickiego przeprowadzić. Głosiło, że p. Abrahamowicz jest żydem, to téż, gdy kandydat późniéj powitał lud na zgromadzeniach pozdrowieniem katolickiém „Sława Izusu Chrystu!“ żegnano się z osłupienia, a przekonawszy się tém samém, że p. Abrahamowicz jest katolikiem, oburzano się na niegodziwe postępowanie prowodyrów russkich i tém gorliwiéj oddawano głosy na owego rzekomego żyda. Podobno russcy zamyślają przeciwko wyborowi temu założyć protest — trudno mi w to wierzyć, bo przecież żadnéj racyonalnéj podstawy do protestu nie mają, winę niepomyślnego wyboru swym niecnym agitacyom przypisać tylko muszą.

Ostateczny rezultat wyborów był następujący: we Lwowie głosowało 245, w Grodku 136, w Jaworowie 159, razem 540 wyborców. Absolutna większość wynosiła 271. P. Dawid Abrahamowicz otrzymał 398 głosów, ks. Szwednicki 133, a zatém kandydat nasz zwyciężył swego przeciwnika ⅔ głosami.

Porównując rezultat wyborów w tym okręgu z rezultatem w Stanisławowskiém, widzimy, że tylko ustawiczna czujność zdoła nam wobec przeciwników, wywierających na wyborców presyą, prawiąc im o karze bożéj itp., zapewnić zwycięztwo. W Stanisławowie, gdzie rezultat wyborów był pewniejszy, spuściliśmy się na łaskę bożą, nie robiliśmy prawie nic, i téj opieszałości zawdzięczamy naszę klęskę.

W zeszły czwartek na posiedzeniu rady miejskiéj odbytéj pod przewodnictwem p. W. Dąbrowskiego, podało kilku radnych wniosek naglący, który uchwalono jednogłośnie. Wniosek ten brzmi:

„Z powodu wyboru dr. Smolki na prezydenta Izby poselskiéj w Wiedniu, Rada wyraża swoję radość i przesyła posłowi miasta Lwowa serdeczne: „Szczęść Boże!“

Telegram natychmiast wyprawiono.

Na temże posiedzeniu referował pan Supiński w imieniu sekcyi V w sprawie subwencyi dla tutejszéj szkoły ewangielickiéj, w któréj dotychczas językiem wykładowym jest język niemiecki, polski zaś, pomimo że wszyscy uczniowie, z wyjątkiem 3—4 w każdéj klasie, władają wyśmienicie językiem polskim, jest tylko przedmiotem naukowym. Bardzo wiele dzieci tejże szkoły, jak to inspektor szkólny w swym raporcie referował, siedzi na lekcyi języka niemieckiego jak na niemieckiém kazaniu. W r. 1879 żądała rada miejska od zboru ewangielickiego, aby we wszystkich klasach zaprowadzono jeden przedmiot z wykładem polskim — zbór jednakowoż odpowiedział, „że reprezentacya ewangielicka nie może zrozumieć właściwéj przyczyny podobnego żądania“ i zaprowadziła tylko w klasie piątéj polski wykład historyi naturalnéj. Szkoły, która się nie stósuje do życzeń rady, która jeszcze w dzisiejszym swym składzie jest zakładem germanizacyjnym, nie należałoby subwencyonować, tak jak się nie daje subwencyi żydowskim szkołom wyznaniowym z wykładem niemieckim. Pomimo tego wniósł referent w imieniu sekcyi V, aby szkole ewangielickiéj wypłacono za rok szkólny 1880/81 subwencyą w kwocie 600 złr., przyszłą atoli wypłatę uczynić zależną od dotrzymania warunku, iżby w każdéj klasie wykładany był przynajmniéj jeden przedmiot w języku polskim. Na wniosek ten, pomimo replik pp. Zacharjewicza i Zuckera, iż szkoła właściwie jest zakładem polonizującym Niemców (!?), zgodzono się na propozycyą sekcyi.

W zeszły piątek przejeżdżała przez nasze miasto księżna Dołgoruki, udając się do Wiednia. Na dworcu witali ją tylko urzędnicy kolejowi.

W przyszły wtorek będzie miał w Kasynie miejskim odczyt p. Klemens Kantecki, na temat „z dziejów wasala rzeczypospolitéj“, który, jeżeli się nie mylę, będzie dalszym ciągiem odczytu mianego w Krakowie, gdzie wzbudził nim wielkie zajęcie.

Słowo russkie chciałoby u nas a w ogóle w całéj Europie, mieć zaprowadzonym kalendarz wschodni i dowodzi z zupełném przekonaniem, że stary kalendarz jest od nowego lepszym. Niestety ani autor ani redaktor nie wiedzą co piszą, i licząc na nizkie wykształcenie swych czytelników naszpilkowali elaborat ten wyrazami, o których najmniejszego nie mają pojęcia. Czytamy bowiem w owym artykule, że sobór nicejski w roku 325 ustanowił za radą „astronoma Syzigesa“, ażeby za aequinoctium vernale uważano dzień 9go marca. Wyrazu Syzygia, — t. j. złączenia słońca, księżyca i ziemi na jednéj linii, mniéj więcéj prostéj, które przypadają w czasie każdéj pełni i nowia — widocznie autor ani redaktor nie zrozumieli i napisali względnie przepuścili takie absurda.

Wiedeń, 20 marca.

(*) Wybór księcia Lobkowicza pierwszym wice-marszałkiem Izby poselskiéj w miejsce p. Smolki, stał się jednym tylko głosem ponad absolutną większość. Książę Lobkowicz — nawiasem powiem, rzeczywiście jak najmniéj właściwy kandydat do godności, na którą go powołano — miał wielu przeciwników w Kole polskiem, a nawet i między samymi Czechami. Że ich miał między Czechami, dowodzi tego fakt, iż p. Rieger musiał na posiedzeniu klubu czeskiego zarządzić tajne głosowanie na próbę, aby się przekonać, czy poseł Lobkowicz może liczyć na wszystkie głosy czeskie. Mniejsza o to, że w tym wyborze na próbę rzeczony kandydat otrzymał wszystkie głosy czeskie, fakt wątpliwości o głosowaniu własnych ziomków pozostaje faktem. Gdy w saméj Izbie dokonywano wyboru, kilku Polaków było nieobecnych, o jednych wiem, że tylko przypadkiem się spóźnili, bo wybór odbył się zaraz na początku posiedzenia, o innych zaś, że umyślnie usunęli się od głosowania. Jaki jest mój sąd o dozwolonem wprawdzie wedle statutu Koła usuwaniu się od głosowania, gdy w Kole zapadła uchwała głosować za lub przeciw czemubądź, niejednokrotnie wypowiedzieć już miałem sposobność; krótko tylko powtórzę, że jest to nie już opozycya przeciw rzeczy saméj, którą Koło popierać postanowiło, lub na odwrót aprobacya rzeczy, którą Koło odrzucić zamyśliło, lecz jest to opozycya przeciw samemu Kołu, podkopująca jego powagę na zewnątrz i na wszelki wypadek wielce gorsząca. Mimo tedy niewłaściwości kandydatury posła Lobkowicza, potępiam bezwarunkowo nieobecność tych posłów naszych, którzy umyślnie od wyboru się usunęli. Z tém wszystkiém nie mogę przyznać praskiéj Politik prawa do wywodzenia żalów na Koło polskie — t. j. żalów w łonie czeskim, który robi z nich coś więcéj od prostych żalów — z okoliczności tegoż wyboru.

Mianowicie téż to, o co Politik oskarza Polaków, jest po prostu fałszem. Niemiecki organ Czechow w Pradze zarzuca Polakom, że wielu z nich oddawało demonstracyjnie białe kartki — tak przynajmniéj czytam w dziennikach wiedeńskich, nie mając pod ręką samejże Politik. Pozwolę sobie zapytać, zkąd to w ogóle wiadomo, że Polacy oddawali białe kartki? Pozwolę sobie daléj stwierdzić, że podczas samego wyboru między posłami naszymi powszechne było przekonanie, iż mimo owego głosowania na próbę w klubie czeskim, kilku posłów, właśnie czeskich, w Izbie odda białe kartki. Pozwolę sobie nakoniec dodać, że przy wyborze Smolki marszałkiem było 9 białych kartek, a nikomu nie przyśniło się posądzać Czechów, że to oni je oddali; przy wyborze zaś Lobkowicza było tylko 6 białych kartek; dla czegóż więc posądzać Polaków, że to od nich pochodziły, skoro mogły pochodzić i niewątpliwie téż pochodziły z téj saméj strony, z któréj się wzięły przy wyborze Smolki, t. j. od skrajnéj lewicy i posłów większéj posiadłości morawskiéj?! Gdyby liczba białych kartek przy wyborze Lobkowicza była większa, niż przy wyborze Smolki, możnaby się różnie domyślać; ale jest ona mniejsza, domysły więc niepotrzebne, a nawet niedozwolone.

W Izbie wyższéj znany wniosek Lienbachera o fakultatywne skrócenie 8-letniego obowiązku szkólnego przez sejmy krajowe nie ma widoków powodzenia. Niektórzy Hohenwartczycy przypisują to niedość gorliwéj obronie wniosku przez ministra oświecenia w komisyi edukacyjnéj Izby wyższéj i chcą się mścić za to przy niedalekich już obradach nad budżetem. Wiadomo, że zbyt gorącym wielbicielem całego gabinetu hr. Taaffego nie jestem, a może najmniéj ministra oświecenia p. Conrada; nikt przeto nie posądzi mnie, iżbym go tu chciał bronić. Ale stanowczym przeciwnikiem jestem nieumiarkowanych z prawicy w ogóle żądań i wycieczek, które mogą obalić gabinet dzisiejszy, a sprowadzić system rządów, któryby straszliwą wziął pomstę za teraźniejsze usunięcie partyi centralistycznéj od steru. Wiadomo téż już, że nie jestem bynajmniéj przeciwnikiem wniosku Lienbachera, ale zaraz dodaję, że samo postawienie go uważałem za niewłaściwe, a upadek jego wcale mnie nie zasmucił. Dla czego? Otóż czego żąda ten wniosek, to w rzeczywistości już istnieje; cała różnica jest ta, że co istnieje sposobem rozporządzeń administracyjnych, to p. Lienbacher chce, aby istniało sposobem ustawodawczym. Niezawsze zaś jest pora do stwarzania zasad teoretycznych, zwłaszcza, gdy rzecz sama na praktyce dotychczasowéj wcale nie cierpi. Owszém rząd nie zagrzewa się dla wniosku Lienbachera dla tego, że, gdyby się stał ustawą, byłby miejscami nawet szkodliwy dla rzeczy. Wniosek czyni ułatwienia w obowiązku szkólnym zawisłemi od uchwały sejmów krajowych a więc, gdzie sejm nie poweźmie uchwały w duchu wniosku Lienbachera, tam rząd straci służące mu dotychczas prawo zaprowadzenia ułatwień w drodze administracyjnéj. Panowie z prawicy mogliby przeto zastanowić się jeszcze, zanim uderzą na gabinet.

NIEMCY.

* Berlin, 21 marca. Obrady w parlamencie. Na początku dzisiejszego posiedzenia, przystąpiła Izba (która na ostatniém posiedzeniu nie była w komplecie, potrzebnym do uchwalania ustaw) do głosowania nad ustawą o żegludze nadbrzeżnéj i przyjęła w myśl projektu rządowego. Następnie rozpoczęły się w trzeciém czytaniu obrady nad etatem.

Poseł Stumm, który pierwszy w jeneralnéj dy-

WINA OJCA

przez

Ludwikę Gérald.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zemsta.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 66.)

Garson wprowadził pana de Rivier do obszernego, we wszelkie wygody zaopatrzonego pokoju, przed którego oknami najcudowniejszy roztaczał się widok. To téż Piotr szybko ku oknu pospieszył i milcząc wzrok zatopił w te wszystkie piękności, nie zważając wcale na garsona, który się naokoło niego uwijał, zagadując co chwila pochwałami hotelu Bellevue. Piotr patrzał właśnie na wysmukłą strzałkę jakiéjś kościelnéj wieży, która wychodząc z po za klombu drzew, rysowała się na niebie.

— Czy tam jest wioska jaka? — zapytał Franciszka.

— O tak, panie, urocza wioska, w cudownem położeniu, a jak zbudowana! Blizkość Genewy wzbogaca jéj mieszkańców, hotel nasz téż nie mało do ich dobrobytu się przyczynia.

Po chwili milczenia garson zapytał:

— Czy pan zejdzie na kolacyą; czy téż mam ją tu przynieść?

— Zejdę... ale nie do wspólnéj sali.

— Owszem, panie, w téj chwili każę nakryć w osobnym pokoju.

Mówiąc to wybiegł na palcach, a po chwili powrócił, by Piotra zaprowadzić na przeznaczone dlań miejsce. Stół nakryty znajdował się przy otwartém oknie, światło gazu padało w pełni na rozumną twarz młodego oficera.

Goście hotelowi rozsypali się po wieczerzy na terasie przed hotelem. Piotr spoglądał na przechadzających się sto pięćdziesiąt przeszło osób, wśród których odznaczały się pięknością różnych narodowości kobiety: Angielki w biały muślin owinięte, Włoszki o płomiennem spojrzeniu, Francuzki czarujące wykwintnością stroju i powabem ruchów. Niejedno ciekawe spojrzenie zatrzymało się na twarzy nowego przybysza, ale widok uroczych postaci, którym poetyczne półcienie letniego wieczoru więcéj jeszcze wdzięku nadawały, nie zdołał rozerwać Piotra ze smutnéj jego zadumy. Przed oczyma duszy jego unosił się bez ustanku obraz, którego nic zatrzeć nie zdołało. Podróż przedsiewzięta pod gwałtownym wpływem boleści, która wśród bezczynności byłaby się może w szał zamieniła, nie przyniosła mu zapomnienia, ani spokoju, ani nawet rozrywki najmniejszéj. Obojętny na coraz to nowsze krajobrazy, znużony ciągłą miejsc zmianą, Piotr jeździł ciągle bez celu, aby fizyczne zmęczenie chociaż w nocy chwilę spoczynku mu przyniosło.

Wiele już razy zapragnął powrócić do ukochanéj doliny, która w oczach jego stokroć piękniejszą była od najbardziéj wsławionych miejsc Oberlandu i Engadinu. Ale na myśl znajdowania się tak blisko Maryi Ludwiki, a jednak w rozłączeniu od niéj, serce w nim zamierało. Takiego życia przenieśćby nie mógł, a miłość jego codziennie się w tych wewnętrznych walkach wzmagała. Przeczuwał on niewytłomaczoną tajemnicę w postępowaniu pana de Flavery i z wściekłością zapytywał sam siebie, jakiż powód zmuszał nielitośnego stryja Maryi Ludwiki do sprzeciwienia się szczęściu dwóch istot, które tak silnie zdawał się miłować.

List odebrany od matki zmienił nagle jego postanowienia. Pani de Bibier donosiła mu, że Marya Ludwika wyjechała nagle ze stryjem w dłuższą podróż, którą mu wedle pana Bonville interesa nakazywały. Mógł zatém bez obawy zajść bolesnych, powrócić do stron ukochanych. Przypuszczał, że pan de Flavery wywiózł synowicę, aby jéj zapomnienie przeszłości ułatwić, a więc i dla niéj jak dla niego miłość obfitą w cierpienia być musiała! Skoro tylko ta myśl w nim powstała, obudziła się równocześnie nadzieja spotkania Maryi Ludwiki w jednéj ze swych wycieczek. To téż z gorączkową niecierpliwością zwiedzając jedne po drugich najbardziéj od podróżnych uczęszczane miejsca, szukał Piotr po książkach hotelowych nazw drogich sobie osób.

Drugi list z domu obudził w nim ponownie chęć powrotu. Matka mu donosiła, że ktoś ze znajomych spotkał pana de Flavery w Paryżu. Postanowił więc na Genewie podróż swą zakończyć.

Po skończonéj wieczerzy powrócił Piotr do swego pokoju i usiadłszy w oknie z zapaloném cygarem, oddał się smutnym dumaniom. Dopiero w połowie nocy wilgoć przejmująca, która mu się czuć dawała, wróciła go rzeczywistemu życiu, zamknął okno i rzuciwszy się na łóżko, twardym snem zasnął.

Nazajutrz gdy się obudził, słońce już było wysoko; postanowił więc do Genewy się udać poobiednim pociągiem, a połowę dnia poświęcić wycieczkom po okolicy. Gdy zadzwonił, wszedł Franciszek ze śniadaniem na tacy.

— Chciałbym zwiedzić cokolwiek okolicę, — rzekł do niego młody porucznik, — a ponieważ odjeżdżam pierwszym poobiednim pociągiem, chciałbym abyś mi wskazał co jest najgodniejszego widzenia.

Franciszek zbliżył się do okna.

— Czy widzi pan wieżę kościelną wioski, o którą się pan wczoraj pytałeś? Przez nią droga prowadzi wzdłuż strumyka, który nagle wpada do małego jeziora. Otoż tam się wznoszą nad jeziorem zwaliska obronnego zamku, które podróżni zwiedzają z przyjemnością. W czasie wojen burgundzkich wiele razy go zdobywano, a ostatni jego obrońca spalił się w nim, nie chcąc się poddać.

— Dobrze, — rzekł Piotr z uśmiechem, — pójdę tam.

W kilkanaście minut potém wyszedł młody porucznik z hotelu, zamówiwszy poprzednio powóz na godzinę trzecią. Hojnie wynagrodził wczorajszego swego przewodnika, który go i po ruinach oprowadzać pragnął, ale Piotr, który jedynie samotności szukał, spiesznie się go pozbył.

Piotr udał się wysadzaną drzewami drogą, którą wczoraj konno przejeżdżał, aż do miejsca, gdzie oddzielała się od niéj mniejsza polna droga, wijąca się wzdłuż strumyka ku wiosce.

W tym kierunku szedł daléj.

Dzień był pogodny, świeży wietrzyk pochylał ku podróżnemu gałązki drzew, słońce przedzierające się przez gałęzie, roztaczało w powietrzu cudną grę promieni. Spokój otaczającéj go natury wpływał zwolna na Piotra, którego myśli mniéj smutną przybierać zaczęły barwę.

Szedł z wolna nie zdając sobie sprawy z czasu, gdy na nagłym skręcie ukazały się przed nim pierwsze domy na wpół ukryte w zieleni, lekkie i z wdziękiem rzeźbione w szwajcarskim stylu. Piotr z rozkoszą przypatrywał się ładnym zabudowaniom wioski, dzieciom o złotych kędziorach i dużych błękitnych oczach, które igrając przed progiem chat ciekawie się w niego wpatrywały, aż wreszcie zabłysła przed nim zwierciedlana powierzchnia opisywanego przez Franciszka jeziora, które otoczone gęstemi zaroślami, leżało u stóp stroméj skalistéj góry, na szczycie któréj rysowały się obrosłe bluszczem zwaliska zamku obronnego. Nie daleko od brzegu wznosiły się wzdłuż jeziora pojedyńcze otoczone ogródkami domki.

Piotr wydobył z zanadrza swój album podróżny i usiadłszy pod orzechem stuletnim, rysować zaczął cudowny krajobraz, który się zachwyconym jego oczom przedstawiał.

Od kilku już chwil zajęty był rysunkiem, gdy odgłos otwierającego się okna przerwał głęboką otaczającą go ciszę.

Piotr obejrzał się; za nim cokolwiek na prawo, wznosił się skromny domek, którego zgrabne galeryjki okryte były gęstemi zwojami jerychońskiéj róży. Przez otwierające się właśnie okno, wychyliła się wiotka postać młodéj dziewicy. Z piersi Piotra wydobył się okrzyk zdziwienia; była to Marya Ludwika.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skusyi zabrał głos, wystąpił z wielką stanowczością przeciw posłom Richterowi i Rickertowi, którzy przy pierwszém czytaniu przedstawili reformę podatkową ks. Bismarcka w bardzo ponurych barwach. Mówca twierdzi, że ta reforma może wskazać na owe 53 milionów marek, które przekazane zostały państwom poszczególnym: Prusy n. p. zniżyły z tego powodu podatki o 14 milionów marek. Nie trzeba także zapominać, że i armia została zwiększona. Zarzuty, jakie tu w Izbie niektórzy posłowie przeciw obecnéj polityce celnéj podnoszą, nic innego nie mają na celu, jak usposobić ludność wrogo przeciw rządowi i przy wyborach skierować głosy na kandydatów, nie sprzyjających rządowi. Dawniéj, kiedy prąd liberalny przeważał, powoływano się ciągle na cyfry, dziś cyfry w oczach liberalnych posłów nie mają najmniejszego znaczenia.

Przemówienie p. Stumma miało ten skutek, iż iż poseł Richter, a późniéj poseł Rickert, w zaczepkach swych nie umieli, czy nie chcieli zachować odpowiedniéj miary.

Poseł Richter np. oświadczył, iż przez swe wywody, wydał na siebie p. Stumm polityczny wyrok śmierci. Rząd przyrzekał bardzo wiele, gdy wniósł projekta nowych ceł: obietnice te nie spełniły się. Ludność widząc to, odwróci się od rządu.

Baron Minnigerode twierdzi, że p. Richter wygłosił znowu jednę z owych mów, z jakiemi się popisuje podczas agitacyi przedwyborczéj. Partya konserwatywna nie robiła ludności przyrzeczeń tak wygórowanych, jak to twierdzi p. Richter; konserwatyści wyraźnie oświadczyli, że nowe podatki w części przeznaczone są na pokrycie zwiększonych wydatków. Trybuni postępowi, popierający wolny handel, robią wiele hałasu, ale lud nie stoi po ich stronie. Secesyoniści połączą się wkrótce z postępowcami i wtenczas zapewne socyaliści będą na ich cześć nucić hymny pochwalne.

Poseł Rickert popiera wywody Richtera i protestuje przeciw twierdzeniu, że wolno handlarze wyznają zasady socyalistyczne, a następnie krytykuje memoryał o reformie podatkowéj, który Rada związkowa przesłała w tych dniach parlamentowi. Memoryał ten — rzekł mówca — wypowiada następującą zasadę: ponieważ w innych krajach większe są, niż u nas podatki niestałe, dla tego trzeba w Niemczech te podatki zwiększyć. — Mówca zaczepia ks. Bismarcka, iż ciągle nowe projekta podatkowe snują mu się po głowie, a nie pyta się o to, czy się dadzą przeprowadzić. W końcu radzi p. Rickert kanclerzowi, by cofnął swój memoryał i poinformował się wprzódy dokładnie o tém, jakie w rzeczy saméj są za granicą podatki.

Podsekretarz w ministerstwie skarbu Rzeszy Scholz zaprzecza, aby celem memoryału było to, o czém poseł Rickert wspominą.

Poseł Bamberger odpiera, że nie wolnohandlarze mają tendencye socyalistyczne, lecz że rząd te zasady wyznaje, jak się to n. p. okazuje dowodnie z projektu o zabezpieczeniu robotników, pracujących w fabrykach. Ludność nie jest zaniepokojoną walką wolnohandlarzy przeciw rządowi, lecz lęka się rządu, który sądzi, że odszukał kamień filozoficzny, t. j. że rozwiąże ku wszystkich zadowoleniu kwestyą socyalną; rząd do tego celu pędzi w tak szalonym biegu, iż ten pospiech koniecznie okazać się musi zgubnym.

Poseł Windthorst zarzuca poprzednim mówcom, iż nie mówią o właściwéj rzeczy, o którą chodzi, t. j. o etacie. Rząd powinien się o większą, niż dotąd, starać oszczędność: centrum nie raz w tym duchu przemawiało, ale nie znalazło dostatecznego w Izbie poparcia. Zamiast ograniczyć wydatki, rząd myśli ciągle o pomnożeniu dochodów. — Następnie przemawia przywódzca centrum przeciw wywodom posła Richtera i Rickerta. Panowie ci tak przedstawiają rzecz, jakoby zaprowadzenie ceł było rzeczą zbyteczną, pomysłem dziwnym i fantastycznym. Parlament uchwalił cła ochronne, aby podnieść krajowy przemysł i rolnictwo. Dotychczasowe jeszcze doświadczenie nie wystarcza, aby mówić o szkodliwość ceł i dopiero wtenczas będzie to można twierdzić, jeśli cła ochronne tak długo, jak dawniejszy system trwać będzie i — jeśli wtenczas okażą się zgubnemi. Ale widocznem jest już polepszenie z powodu zaprowadzenia ceł ochronnych; ci, co z tych ceł zadowoleni, milczą, niezadowoleni natomiast — zwłaszcza tu w Izbie — zawodzą lamentacye jeremiaszowe. Izba uchwaliła nowe cła, ponieważ Rzesza koniecznie potrzebowała większych dochodów, a niepodobieństwem było zwiększyć stałych podatków. Wycieczki przeciw cłom ochronnym są czcze, gdyż wszystkie kraje przeciw naszemu przemysłowi zabezpieczyły się za pomocą ceł ochronnych. Panowie wolno-handlarze winni się zwrócić ze swemi uwagami do Rosyi, Austryi i Francyi. Wiem ja z drugiéj strony, iż same cła nie są zdolne podnieść dobrobytu: trzeba zaprowadzić jak największą oszczędność. Ludność z pewnością byłaby téż tém szczęśliwsza, gdyby przywrócono Kościołowi pokój, do którego ma prawo. Dziwna rzecz, że jak z jednéj strony mężowie stanu starają się o polepszenie położenia finansowego i dobrobytu wśród ludności, tak z drugiéj strony ci sami mężowie stanu usiłują Kościół ograniczyć w jego działalności i jest to sprzeczność, któréj nie mogą pojąć. — Zresztą skargi na cła ochronne są nieco przedwczesne. Kiedy się zbliżą wybory do parlamentu, to i ja stanę przed wyborcami i przedłożę im, jak się na tę sprawę zapatruję; jestem téż przekonany, że powiedzą mi: stary ma słuszność (der Alte hat doch so unrecht nicht).

Przy dyskusyi szczegółowéj, zapytuje się poseł Reichensperger rządu, czy nie przedłoży Izbie księgi niebieskiéj o zagranicznéj polityce. Obecny kanclerz posiada zaufanie kraju, ale parlament winien wiedzieć, w jakich stósunkach znajdują się Niemcy z ościennemi państwami.

Przy etacie dla spraw wewnętrznych oświadcza poseł dr. Lingens (z centrum), iż wychodztwo z Westfalii i prowincyi nadreńskich wielkie przybiera rozmiary; przyczyny tego zjawiska trzeba szukać w prześladowaniu Kościoła katolickiego i w ucisku sumienia, daléj w nieustalonych stósunkach, w zbyt wielkich ciężarach szkólnych. Państwo winno stósunki te uregulować, a wtenczas zmniejszy się emigracya.

Marszałek Gossler protestuje przeciw wyrażeniu, iż „w Prusach jest prześladowanie Kościoła i ucisk sumienia“ — na co Lingens i Windthorst odpowiadają, że katolicy mają prawo skargi tego rodzaju zawodzić przed parlamentem.

Na następném posiedzeniu, które się odbędzie w środę, toczyć się będą dalsze obrady nad etatem.

— Projekt wykupu od wojskowości. Rada związkowa przesłała parlamentowi nowy projekt o wykupie od wojskowości. Projekt ten, składający się z trzech tytułów a 20 paragrafów, domaga się w § 1, aby następujące osoby płaciły ten podatek:

1) Osoby, które nie przyjęte zostały do wojska.

2) Osoby, które należą do rezerwy kompletowéj I i II klasy.

3) Osoby, które przed odsłużeniem całéj wojskowości, zostały z wojska zwolnione.

Czas, w którym osoby obowiązane są do służby w wojsku, obliczony jest najdłużéj na lat 12. Rodzice i opiekuni, jak opiewa § 6, są zobowiązani do płacenia za swych synów, lub pupilów. Każda z osób, o których wspomina § 1, płacić ma rocznie 4 marki podatku, prócz tego od dochodu, wynoszącego przeszło 6 tysięcy mk., ma płacić podatek wynoszący 3 prct. podatek ten przy 6000 do 7000 m. wynosić będzie 180 m., przy dochodzie od 7000 do 8000 wynosić będzie 210 m. — przy każdym zaś dalszym dochodzie wynoszącym tysiąc marek podatek zwiększa się o 30 mk. Jeśli zaś osoba zwolniona od wojska nie ma rocznego dochodu w wysokości 6000 m., wtenczas podatek ten wynosi:

1) Przy dochodzie rocznym wynoszącym przeszło 5400—6000 m. 148 m. podatku.

2) Przy dochodzie od 4800—5400 m. 120 marek podatku.

3) Przy dochodzie od 4200—4800 m. 96 marek podatku.

4) Przy dochodzie od 3600—4200 m. 72 marek podatku.

5) Przy dochodzie od 3000—3600 m. 52 marek podatku.

6) Przy dochodzie od 2400—3000 m. 36 marek podatku.

7) Przy dochodzie od 1800—2400 m. 24 marki podatku.

8) Przy dochodzie od 1500—1800 m. 18 marek podatku.

9) Przy dochodzie od 1200—1500 m. 12 marek podatku.

10) Przy dochodzie od 1000—1200 m. 10 marek podatku.

W pierwszym roku podatek ten ma przynieść 16,090,000 mk., — w następnych zaś co rok po 9,600,000 m.

Organizacya wojskowych sił w Europie.

(Ciąg dalszy.)

II.

Takie to wydała skutki organizacya owych licznych rezerw i zastósowanie do niéj organizacyjnéj umiejętności, gdy jednéj i drugiéj, jak się to stało wtenczas, przewodniczyły wyrachowanie, rozum i patryotyzm. Gdyby się Prusy w r. 1807 nie były wyrwały z objęć rutyny w organizacyi swoich sił wojskowych, która zwykle osłabia narody i wojska jéj się trzymające, sprzymierzeni nie byliby mogli stawić czoła Napoleonowi, po jego prędkiém podniesieniu głowy po poniesionéj klęsce w Rosyi. Po runięciu cesarstwa napoleońskiego, gdy wielkie mocarstwa, które się przyczyniła do tego, zaczęły zmniejszać swoje wojskowe siły w interesie ekonomicznym, ani jedno z nich nie korzystało z nauki na doświadczeniu opartéj — ani umiało pogodzić w organizacyi jak największą potęgę z jak najmniejszym wydatkiem. Tylko Prusy nie zapomniały o tém, ile winne były swéj organizacyi i składowi swoich rezerw, aby z nich nie wydobyć nowych i nie mniejszych od poprzednich korzyści. Francya, Austrya a nawet i Rosya, sprowadziwszy swoje wojska na stopę pokojową, zaprowadziły u siebie rezerwy, ale niedokładne i niedostateczne. Bez podziału na pułki, bez broni i instrukcyi wojskowéj, można ztąd sobie wyobrazić, ile potrzeba było czasu dla tych mocarstw, aby ze stopy pokoju stanąć na stopie wojny, i jak niezmiernych potrzebowały nakładów, nimby były mogły przekroczyć nieprzyjaciół granice, i znaleść się w możności do stoczenia jakiéj bitwy. Poformowano wówczas militarne rezerwy po Europie z żołnierzy uwolnionych od służby, i z takich ludzi, którzy pozostając w swoich domach bez najmniejszéj wiedzy o wojskowém życiu, w jego służbie na nic się przydać nie mogli. Prusy, jak powiedziałem, wytrwały przy swoim systemie raz przyjętym. Jak w r. 1807 i następnych latach, upokorzony patryotyzm i zamiary pomszczenia się kiedyś, przewodniczyły im w organizacyi swéj milicyi, pomnażając ją rozbitkami, tak w roku 1814 po zawarciu pokoju, inne jeszcze powody nie mniéj doniosłe, parły ich mężów do ostatecznego wydoskonalenia stanu wojennéj organizacyi na doświadczonych już podwalinach. Upadek francuzkiego cesarstwa, w którym Prusy wzięły swój udział, liczne ich wojsk zastępy w téj sprawie, wpływy wywarte ich znakomitemi zwycięztwami, a następnie dumny, wymagający i przeważny głos między związkowymi zdobywcami Paryża, daléj, groźna postawa na kongresie wiedeńskim, wyniosły je do narodu pierwszorzędnego, którego politycznych i wojskowych wpływów w Europie niezawodnie zaprzeczyć się nie można, i do czego nie mało przyczyniła się przyjaźń i pomoc Aleksandra Rosyi, stałego i najwierniejszego sprzymierzenia Fryderyka Wilhelma. Zstąpienie z owéj wysokości do podrzędniejszéj roli, która się Prusom z natury rzeczy należała z powodu ich nielicznéj ludności, biedy, która im nie dozwalała utrzymywać potężnych wojsk na wojennéj stopie, i ich jeograficznego położenia granic bez naturalnéj obrony, otoczonych wrogiemi i wielkiemi narodami, byłoby było dla pruskiéj dumy nieznośnym wstydem i poniżeniem zarazem. Wtedy to owi mężowie, co losami państwa kierowali, zrozumieli, iż za pomocą środków, które im posłużyły do zdobycia swéj niepodległości i przewagi, mogliby utrzymać swoje stanowisko na szczycie europejskiego koncertu. Wojskowa zatém organizacya wystąpiła tu jako konieczna podstawa — jako pierwszy czynnik do parcia ich ku przyszłemu i wielkiemu ich przeznaczeniu. Rzucono się więc z zapałem i wytrwałością do wydoskonalenia owéj machiny, któréj niezliczone kółka i powiązane między sobą węzły, powinny się były kiedyś obracać z całą dokładnością; przekonano się zarazem, że choćby państw siła moralna była jak najwyższą, jéj skutki okażą się niczém, jeżeli jéj nie poprze stósownie materyalna potęga. Żaden naród potężnym być nie może, ani dopiąć szczytu swéj powagi bez podpory własnych instytucyi wojskowych. Tak to rozumieli Prusacy w r. 1814, czego im następne wypadki nie zaprzeczyły.

Zużycie w czasie pokoju środków, którychby wymagał stan wojenny, było błędem, w jaki praktyczny, wyrachowany i patryotyczny rząd nigdy popadać nie powinien. Urządzając swoje wojska na stopę pokojową, sadowił się na głównych trzech liczbach jako podstawach przyszłéj i ostatecznéj organizacyi, o ile ta w wojskości ostateczną być może. Pierwszą zakreślono ilość, którąby mógł skarb dostarczyć na utrzymanie stałego zastępu: ta kwota nie powinna była przechodzić trzystu milionów reałów,*) drugą ograniczono stałe wojsko na czas pokoju, na 120,000 ludzi, którą to liczbę zręcznemi kombinacyami w organizacyi zmniejszono do 90 i aż do 80 tysięcy, w celu uniknienia wydatków na ich utrzymywanie; trzeciéj nakoniec było zadaniem podnieść armią do trzystu tysięcy ludzi w chwilach wojny. Rzeczą jest niezawodną, iż skoro jaki naród ma na swoje rozkazy 300tysięczną armią, i to rzeczywistego wojska swojego, i bez żebrania o nie u jakiego mocarstwa pierwszorzędnego, znajdzie zawsze ludy podobne jemu albo jeszcze mniejsze od niego w potędze, które się ubiegać nieomieszkają o jego sojusz, lub mu dostarczą pieniędzy stósownie do okoliczności. Jak się pokazuje z następstw dobréj organizacyi wojskowéj, Prusy, których wojskowa stała potęga nie powinna była przechodzić liczby 120,000 ludzi, mogły w kilku dniach czasu wystawić 300,000 żołnierza. **) Tym sposobem przeszło lat pięćdziesiąt dzierżyły swoję doniosłość wojskową i zarazem trzymały się na politycznym szczycie, który zdobyły w roku 1814, a z nieoszacowanych dobrodziejstw pokoju, zyskały na ustawicznie wzrastającym wpływie na radach europejskich.

Podczas zaprowadzania wyrażonych zasad, naturalnie, iż stósownie do możebnych finansowych środków, z cierpliwością doskonalili stopniowo wszelkie szczegóły swéj organizacyi, aby pomnażać w gruncie to, co w rzeczywistości przedstawiało piękną potęgę — to jest: instrukcyą i liczbę. Landwera w swoich kombinacyach i stósunku do regularnego wojska, była następnie szczególnym przedmiotem ustawicznych reform. Umieszczono ją po prowincyach, okręgach i wsiach; dano jéj z jéj grona dwóch zwierzchników w każdym pułku na miejscu, gdzie ich żołnierze zamieszkiwali. Wszyscy byli z jednéj i téj saméj miejscowości, a po skończeniu krótkiéj czynnéj służby, powracali do swoich rodzin z upoważnieniem do zawierania małżeństw, pracowania po wsiach, zakładach i fabrykach, a prócz obowiązku stawiania się na wojskowe ćwiczenia peryodycznie i surowo odbywane, nie mieli innéj powinności. Oznaczono miejsca gromadzenia sił w kombinacyi z sieciami kolei żelaznych tak dalece, iż w bardzo krótkich dniach mogą mobilizować pułki i oddziały, koncentrować korpusy i prowadzić je w końcu na oznaczone miejsce do zaczęcia kampanii. Od największych miast aż do najskromniejszéj siedziby wieśniaczéj, wszystko służyło za punkt militarny, obracało się w objęciach jednego systemu i odgrywało ważną rolę względnie na jednostki i zgromadzenia wojskowe, rozłożone i podzielone po całém królestwie w czasie pokoju. ***) Nakreślono nakoniec władzom cywilnym pewną powagę, na mocy któréj bez mięszania się do jurysdykcyi techniczno-wojskowéj, mają obowiązek czuwać nad porządkiem w taki sposób zaprowadzonym.

Chociaż właściwie nie należą do mojego zadania zaprowadzone modyfikacye w formowaniu taktycznych jednostek wojska, jak niemniéj i inne gałęzie, które je uzupełniały i wydoskonalały, nadmienię jednak o nich. Formacya batalionu z czterech kompanii zamiast ośmiu, przy czém zostawały inne wojska; pomnażanie tych sił kompanii ze 100 do 250 ludzi bez pomnożenia oficerów im dowodzących, ograniczając się na trzech tylko i na jednym komendancie batalionu, były środkami nie tylko korzystnemi ze względu na oszczędność ekonomiczną, zmniejszenie wydatków stałych i pomnażanie zarazem całości czynnego wojska, ale nadto uproszczeniem jego jednostek, nadawaniem mu względnéj niezawisłości, któréj się domagał postęp taktyki, połączony ze skutkami nowéj broni. Te modyfikacye ułatwiły zmiany, które zaczęte późniéj uzupełniły je na polu walki.

Aby uniknąć przedłużenia obecnego artykułu, pomijam radykalne reformy Prus, zaprowadzone w ustawach głównego sztabu, reformy, które pozwoliły tworzyć jenerałów, pochodzących z wszelkiéj broni wojska, z najlepszemi warunkami nauki we wszystkich gałęziach sztuki wojskowéj. Nie zapuszczam się także w zaprowadzenie ważnych zmian w służbie administracyi i zdrowia, owych probierczych kamieni w organizacyach militarnych, i których teorye w czasie pokoju były tak odmienne od praktyki w czasie wojny, z niezmierną krzywdą tak dla stanu zdrowia żołnierza, jako téż i usługi w leczeniu jego chorób i ran po bitwach. Nie będę się rozwodził nad użytkiem w Prusach zaprowadzonego pośrednika ***) między oficerem a sierżantem, który przysposabia ostatniego do służby poprzedniego, mnożąc tym sposobem liczbę oficerów małym kosztem do użycia ich w szeregach wojska. Za dalekoby mnie poprowadził ten porządek rzeczy.

Podczas gdy Prusy wprowadzały w życie podobne środki, reformy i nowe wynalazki, to tak ich nieprzyjaciele jak i mężowie przywykli do starych podań i zwyczajów zasad doświadczeniem uświęconych z zaciętym zapałem je krytykowali. Z postępu militarnéj organizacyi nastąpiło to, co zwykle powstaje za każdym ludzkim postępem. Zaledwie się pojawi cośkolwiek nowego, natychmiast podnoszą głowę przeciwko niemu nie tylko opór i rozprawy, ale i utrudzenia z przeszkodami z przyczyny gwałtownych namiętności ludzkich. W przekonaniu przeciwników pruskich reform owe rezerwy, choćby najliczniejsze i wyćwiczone, jakiemi się zdawały w peryodycznych zgromadzeniach, nie miały być czém innem, tylko masą rekrutowanego wojska, niezdolną z braku doświadczenia do mierzenia swéj broni z posiwiałymi weteranami w mozołach życia żołnierskiego. Z drugiéj strony trzy lata służby wydawały się czasem zbyt krótkim do wyrobienia dobrego artylerzysty, sapera lub kawalerzysty, zdolnego w kierowaniu koniem. „W przyszłości, tak twierdzono, wojsko pruskie będzie składała wielka masa ludzi; atoli w obecnych czasach nie liczba brutalnéj siły zwycięża. Takie mnogie zastępy, stworzone z wszelkich klas społeczeństwa ludzkiego, które liczbą i niepodobieństwem kierowania niemi wojska Kserksesa przypominają, nie będą miały ani wytrwałości, ani téż stałości; nie potrafią się oprzeć surowości zimy, jeśli się je poprowadzi nad brzegi Niemnu albo Wisły, ani zwyciężyć przeszkód natury nad brzegami Elby lub Renu.“ — Nawet pierwszych podstaw i zasad do organizacyi zbijać nie omieszkano. Życie całego narodu, handlowe, przemysłowe, rólnicze i społeczne miało tam ustać od chwili, w któréjby ludzie wezwani zostali do broni. Przejście ze spokojnego życia do prac i mozołów wojennych nie miało zostać bez strasznych śladów, gdyż koniecznie musiało paraliżować ruch cały, wszystkie sprawy i całkowity organizm państwa. Po zerwaniu gwałtownem wszystkich węzłów cywilizacyjnych i rodzinnych; po oderwaniu narodu od jego naturalnych zajęć i wciśnienie go na czas nieograniczony w wyjątkowe życie, takie wojsko nie miało służyć do czego innego, jak tylko do wojny odpornéj, i to tak z przyczyny braku trwałego jego składu, jako téż i z powodu różnorodności ducha, którego rozprzężenie we wszystkich klasach okazać się prędko miało po zaczęciu kampanii, a w rzeczywistości miało być bardzo niebezpiecznem. Wojskowi teoretycy w Europie porównywali nadto pruskie wojska z owemi, które pomysły wolności w krótkim czasie potworzywszy w mnogiéj liczbie po innych krajach i pod wpływem przejściowego zapału, w żadnym przypadku nie miały stawić oporu dzielności i wyższości stałych wojsk ze starych żołnierzy złożonych i na zasadach dawnych doświadczonéj sztuki wojskowéj. Zwyciężono nareszcie nową szkołę pruskiéj organizacyi głębokiemi rozumowaniami na powadze zakorzenionych starych zasad opartemi, i to z przekonaniem, że nie ma nic lepszego nad to, co zostało praktyką i doświadczeniem przez długie lata uświęcone. Rosya tedy, Austrya i Francya z mniejszego rzędu mocarstwami pozostały przy zatrzymaniu w zasadzie swéj staréj metody i tradycyjnéj organizacyi. Bardzo drogo to opłacili niektórzy!

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) 75,000,000 franków.

*) Mądrze to i politycznie, gdyż sąsiedzi tego dodatku zapewne obliczyć dostatecznie nie potrafili. Wszędzie widać dwie twarze, a żadna szczera.

**) Landwera jest w taki sposób uorganizowana, że na wstępie do każdej wioski pruskiéj za pomocą napisów na wielkich tablicach, wszędzie jednakich, znajduje się oznaczony pułk, batalion, kompania lub jéj odłam, które się we wsi znajdują. Przyp. autora.

***) Autor nazywa go Porta-espada, jakoby podchorążym z prawem noszenia szpady.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 22 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Weterynarz Wilhelm Tappe mianowany został komisorycznie weterynarzem powiatowym na powiaty Tarnowskie Góry i Zabrze.

* **Teatr.** Dziś Safanduły, komedya w 4 aktach W. Sardou. (Pierwszy występ gościnny p. Rapackiego). — W czwartek (drugi występ p. Rapackiego) Radziwiłł Panie Kochanku, anegdota dramatyczna w 3 aktach przez J. I. Kraszewskiego.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, odbytém pod nieobecność prezesa p. Stanisława Koźmiana pod przewodnictwem p. Kaź. Szulca, wybrano najprzód jednomyślnie na członka wydziału hr. Seweryna Bnińskiego z Dąbrówki, poczém przewodniczący zwrócił uwagę na piękne popiersie ś. p. ks. Franciszka Malinowskiego, ofiarowane Towarzystwu przez p. Antoniego Krzyżanowskiego i w jego pracowni wykonane. Popiersie gipsowe przedstawia wiernie rysy zmarłego badacza, jego twarz pełną zawsze dobroci a mimo wieku i cierpień zawsze uśmiechniętą, mianowicie zaś, kiedy przedmiotem rozmowy była ulubiona lingwistyka.

Następnie sekretarz zarządu hr. Engeström, znawca i badacz poezyi północnych ludów, miał odczyt o poezyi islandzkiéj. Dawszy pogląd na początki dziejów ludów północy, Norwegów, Skandynawów i Duńczyków, wspomniawszy, jaki wpływ wywarło na te ludy wprowadzenie chrześciaństwa, wskazawszy na najznakomitszych uczonych, badających przeszłość tych ludów (Bugge i Wimmer), zatrzymał się prelegent dłużéj nad czasami Haralda pięknowłosego, i scharakteryzowawszy skutki jego tyraństwa, które spowodowały emigracyą wolnych Norwegów do Islandyi, kreślił następnie religijne, społeczne i polityczne stósunki na téj wyspie, aby potém na téj podstawie naszkicować obraz poetycznych skarbów tego ludu. Starsza i młodsza Edda, a daléj pieśni i szczegóły z życia Skaldów, stanowiły tło, na którém szan. prelegent rozwijał bogate szczegóły mytycznéj, bohaterskiéj i religijnéj poezyi islandzkiéj. W dalszym ciągu zamierza prelegent przedstawić sagi, a następnie nowszą poezyą islandzką.

* **Radość wiernych w Obornikach.** Piszą nam z Obornik pod dniem 20 marca:

Dzisiejszy dzień arcyważny dla Obornik — bo oto zabłysł nam nowy nadziei promyk — mieliśmy po czterech latach tęsknoty za świątynią naszą dzisiaj pierwsze w niéj nabożeństwo.

Skończona więc żałoba — smętna — dotkliwa. Dzwon kościoła powołał tysiące ludu przed opustoszałe od dawna ołtarze.

Już od rana zbierać się zaczęły tłumy ludu. Po pustém dotąd w dni niedzielne mieście wiły się w różnym stroju zastępy wiernych. Z uderzeniem godziny $10^1/_2$ wyruszył z plebanii pobożny orszak z śpiewem „Kto się w opiekę.“ Procesyą prowadził ks. prob. Ziętkiewicz z Objezierza, który po odbytym obrzędzie aspersyi, wstąpiwszy na kazalnicę, powitał gorącém słowem tę chwilę radosną, za którą tak tęskniono — i upomniał parafią obornicką, aby Pan Zastępów, dzisiaj wstępujący „do domu tego“, znalazł zawsze serca czyste, gorące. Rzewny płacz towarzyszył słowom czcigodnego księdza proboszcza, a usta wszystkich powtarzały słowa kaznodziei „nie opuszczaj nas Panie, bo dola sieroca przykra.“

Następnie odprawił ks. proboszcz mszą św. solenną, wśród któréj towarzyszył śpiew wzniosły, urządzony głównie za staraniem czynnego zawsze w każdéj dobréj sprawie p. Grossmana. Dodać należy, że kościół pięknie był przystrojony w zieleń za staraniem panien obornickich i oczyszczony z brudów czteroletnich za staraniem całéj parafii. Dorośli i dzieci biegali około ochędostwa domu Bożego, każdy przykładał z zapałem rękę do zgotowania Najwyższemu godnego mieszkania.

Cześć Wam Oborniczanie za Waszę wytrwałość, — sam Bóg Wam zesłał nagrodę.

Wypada mi téż dotknąć i rezultatu przedstawienia amatorskiego, którego główna zasługa należy się p. Grossmanowi, a to z tego powodu, iż rezultat otrze niejednę łzę ubogich i zasili chociaż w drobnéj części kasę Tow. Naukowéj Pomocy.

Ogólny dochód wynosił	357,00 m.
Rozchód	223,95 „
Pozostało	133,05 m.
Z tego przeznaczono na rzecz Towarzystwa Naukowéj Pomocy	75 m.
Na ubogich miasta .	58,05 „
	133,05 m.

Niechżeż mi będzie wolno niniejszém jeszcze raz złożyć podziękę wszystkim amatorom, którzy nie szczędząc i trudu i kosztów, do tak szlachetnego dzieła podali swą rękę.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 264 marek 86 fen. Dziś nadesłali: Ksiądz J. B. Delert z parafii Juńcewskiéj 7,50 mrk. Razem 272 marek 36 fen. — „Św. Jozafacie módl się za nami!“

* **Dziś** z powodu urodzin cesarskich powiewają na fortach, bramach, budynkach wojskowych, urzędowych, miejskich i kilku prywatnych chorągwie. Wczoraj wieczorem odbył się wielki zapstrzyk wojskowy; dziś w południe wielka parada na placu Wilhelmowskim.

* **Nieruchomość** na Zagórzu Nr. 3 nabył za 11,700 marek p. Stanisław Pietruszka.

* **Woda w Warcie** wzrosła do dziś do 10 stóp; w drodze do Dębiny zaczęła się już przelewać.

* **Likwidatorowie** nauczycielskiéj pobiedziskiéj Kasy pogrzebowéj, któréj siedlisko w ostatnich sześciu latach było w Poznaniu, już ukończyli całkiem swoję czynność, pozostaje tylko jeszcze rozesłanie członkom przypadających dla nich pieniędzy z masy podziałowéj, co nastąpi w kilku dniach, począwszy od 1 kwietnia rb. Ponieważ jednak podział już zupełnie ukończony i efekta, jak listy zastawne (3000 marek) spieniężone, przeto członkowie, mający stósunki osobiste z Poznaniem, mogą już teraz każdéj chwili odebrać z kasy przypadającą na nich sumę 18 i pół proc. od sta, na czém zyskają 25 fen. portorium.

Dnia 21 b. m. wysłali likwidatorowie do członków ostatnie sprawozdanie ze stanu kasy i ze swych czynności, uwiadamiając ich zarazem, że w pierwszych dniach kwietnia przesłaną im zostanie przypadająca na nich suma. Ze sprawozdania tego widzimy, że na dniu 1 lipca 1879 roku było 360 członków, gotówki 3929 m., a funduszu rezerwowego 3000 m. w 4-proc. poznańskich listach zastawnych. Z tych 360 członków umarło 10, dobrowolnie wystąpiło 16 członków, a 45 członków wykluczono, ponieważ wzbraniali się opłacać dalsze składki. Tak więc w dzień 3 kwietnia 1880 r., jako w dzień rozwiązania, należało tylko 289 członków do tego towarzystwa. Zmarłym przed rozwiązaniem towarzystwa członkom, odnośnie ich spadkobiercom wypłacono po 300 m. = 3000 m.

Na 33 przeszło posiedzeniach uregulowali likwidatorowie sprawy kasy o tyle, że w pierwszych dniach marca rb. zestawiony bilans wykazał po odtrąceniu wydatków i kosztów likwidacyi i w czasie likwidacyi pozostałe do podziału 5714 marek 12 fen., przypadających na 289 członków, którzy złożyli 30,833 m. składek. Na jednę markę składki przypada właśnie 18 i pół fen.

Komisya rewizyjna, wybrana w dzień rozwiązania kasy, zrewidowała zestawiony przez likwidatorów bilans i podział sumy na dniu 5 marca 1881 r., a poświadczywszy zgodność tych liczb z książkami, oddała odnośne papiery likwidatorom, którzy obecnie resztę załatwiają czynności, rozsyłając sprawozdania, za któremi nastąpi wysłanie pieniędzy.

Tak więc skonało stowarzyszenie, które lat temu blizko czterdzieści najlepsze rokowało widoki, wyświadczyło też wiele dobrego, wypłacając spadkobiercom zmarłych członków stósunkowo dość znaczne sumy na pogrzeb lub na rozpoczęcie jakiego przedsiębiorstwa. Wiele też wdów zawdzięcza téj kasie swoję dalszą egzystencyą i ułatwione wychowanie dzieci — zgasło, nie zyskując nowych sił żywotnych, a tracąc starsze siły z wiekiem do grobu schodzące. Jest to niechybnie los wszystkich tego rodzaju towarzystw, w ciasnych zamkniętych ramach, jednéj klasy członków lub z terytoryalnie ciasno określoną granicą. Tego rodzaju zabezpieczenia istnieć nie mogą, bo do życia innych im potrzeba warunków, a zwłaszcza innego tabelarycznego obrachunku w składkach, jak go widzimy zwykle w kasach podobnych do zgasłéj pobiedziskiéj.

* **P. Stanisław Barcewicz** znakomity skrzypek, o którego występach w Dreźnie niejednokrotnie donosiliśmy, zdobył sobie także zasłużone laury w lipskim Gewandhausie. Krytycy tamtejsi chwalą bardzo grę pana B. i uznawają go za jednego z najznakomitszych artystów. W przyszłą sobotę wystąpi p. B. w koncercie w Berlinie, a w poniedziałek u nas w Poznaniu w międzyaktach przedstawienia teatralnego, którego program będzie bardzo urozmaicony i zajmujący.

* **Na wystawie** w Melbourne uzyskała fabryka toruńska likworów G. Hirschfelda pierwszą premią za likwor żołądkowy, zwany likworem Melbourne. Wspomniany likwor jest wynalazkiem pomocnika destylacyi p. Władysława Mielcarzewicza, który swojego czasu pracował w fabryce pana Hirschfelda i trunek ten pomysłu i podług receptu własnego sfabrykował.

* **W Kielcach** zmarła przed kilku dniami panna Ksawera Towiańska, córka głośnego swego czasu mistrza Towiańskiego.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 23 marca, św. Katarzyny p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 59. Zachód o godzinie 6 minut 15.

Długość dnia 12 godzin 16 minut.

Ostatnia kwadra 23 marca o godzinie 4 rano.

Wypadki historyczne. 1576 Książę Maksymilian zaprzysięga pacta conventa. — 1589 Śmierć Marcina Kremera, Biskupa warszawskiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 marca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Taczanowski z Taczanowa, Wrześniewski z Paryża, Brzeski z żoną z Krotoszyna, pani Paprocka z Lechlina, hr. Szółdrski z Brodowa, Brodnicki z żoną z Nieświastowic, Połczyński z Niełychowa, Kierski z Brzeźna, Buttler z Reisendorf, Grabowski z żoną z Żurawińca, ksiądz prob. Jezierski z Dąbrówki, ks. prob. Grodzki z Lechlina.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 22 marca 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedzenia 51,90 marek, marzec 51,90, kwiecień 52,10, maj 52,70, czerwiec 53,30, lipiec 53,90, sierpień 54,40, kwiecień-maj —,—.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 22 marca. 4% listy zastawne poznańskie 99,75. 4% listy rentowe pozn. 100,—. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,30. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 72,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 51,—. Poznański bank prowincyonalny 117,—. 4% pożyczka państwa 100,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,60, 3½% oblig. długu państw. 97,60. Marchijsko-pozn. 27.50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,— Austr. noty bankowe 174,60, Polskie likw. listy 55,75, Rosyjskie bankowe noty 209,60 marek.

Bydgoszcz 21 marca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica staléj, jasno-ciemna 190—200 płc. ciemniejsza i szklista 200—210 poślednia 160—185 płac.

Żyto potw., piękne krajowe 190—194 płc., poślednie 170—190 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—162 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 150—160 płc,

Groch wrzący 180—195, na paszę 160—180.

Okowita za 100 litr. a 100% 50,75—51,25 pł.

Wrocław 21 marca 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —,— średnia 36—38, piękna 40—42, najpiękniejsza 43—46, biała, poślednia 30—40, średnia 41—55, piękna 56—62, najpiękniejsza 66—70.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypow. — cent. Cena wyp. —, marzec i marzec-kwiec. 199,— żąd., w końcu —,— płc., kwiecień-maj 199,— płac., —,— żąd., maj-czerwiec 198,— żąd., czerwiec-lipiec 192,50 żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na marzec 203 żąd., na kwiecień-maj 204 żąd.

Owies. Wypow. — cent., na marzec 142,— żąd., na kwiecień-maj 143,— żąd., maj-czerwiec 146,50 żąd. czerw.-lipiec 150,— żądano.

Rzep. Wyp. — ctr., marzec 242 żąd., 240 płac.

Olej rzepiowy spok., wyp. — cent., w miejscu —,— żąd., —,— płac., marzec 51,— żądano, —,— płc., marzec-kwiecień 51,— żąd., —,— płac., kwiecień-maj 50.55 żąd., —,— płac., na maj-czerwiec 51,— żąd., czerwiec-lipiec —,— żąd., wrzesień-październik 53,50 żąd. —,— płac.

Okowita niżéj, wypowiedz. —,— litrów, w miejscu —,— płac., marzec 52,80 płac., marzec-kwiecień 52,80 płacono, kwiecień-maj 53,20 płacono, maj-czerwiec 53,50 żądano, czerpiec-lipiec 54,40—53,30 płacono, lipiec-sierpień 55.— żądano sierpień-wrzesień 54,80 żąd.

Cena wypowiedziana na 22 marca: żyto 199,— marek, pszenica 203,— m., owies 142,— mrk., rzep 242 mrk., olej rzepiowy 51,— okowita 53,20 mrk.

Ceny targowe z dnia 21 marca 1881.

Postanowienia mieszkiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki tower. najwyż.	lekki tower. najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	21 50	20 90	19 80	19 10	18 20	17 20
„ żółta	20 50	20 20	19 40	18 9	17 70	16 70
Żyto	20 20	19 90	19 40	18 90	18 60	18 20
Jęczmień	16 50	16 —	15 30	14 70	14 —	13 20
Owies	15 40	15 10	14 50	14 —	13 60	13 20
Groch	20 30	19 50	19 —	18 50	18 —	17 —

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep 100 kilogr.	23	50	22	25	20	25
Rzepik zimowy	23	—	21	50	19	50
Rzepik latowy	23	—	21	50	19	50
Lnica	22	—	20	—	19	—
Siemię lniane	26	—	24	50	23	—
Siemię konopiane	15	75	15	25	15	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek, biała słabo. za 50 kilogr. 38,50—60—68 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6.90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siemienne niezm. za 50 kil. 9.40—9.60 m.

Łubin niezm. za 100 kilogr., żółty 9,50—9.80—10.20 m. niab. 9,20—9,40 10,0 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 21 marca, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 165—228 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 211—210 na maj-czerwiec płacono 212—211,5, żąd. —; na czerwiec-lipiec płacono —,—; na lipiec-sierpień płac. —,—; na wrzesień-październik płac. —,—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypow. —,— marek.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 188—210 według jakości; na marzec-kwiecień płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 199,5, żądano —,—; na maj-czerwiec płacono 192,—; na czerwiec-lipiec płacono 183,05; na lipiec-sierpień płacono —,—; na wrzesień-październik płacono 168,—. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 150—175 według jakości, na marzec-kwiec. pł. —; na kwiecień-maj płac. 152,—; na maj —; na maj-czerwiec żąd. —, płac. 152.05; na czerwiec-lipiec płac. 153,0. Wypow. —,—. Cena wyp. —.

Kukurydza w miejscu żąd. 145—149 według jakości. Wypow. —,—. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 180—220. grochu na paszę żąd. 165—179 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 51,7 m., w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący i na marzec-kwiecień płc. 51,8—51,9—51,8; na kwiecień-maj płc. 51,8—51.9—51,8; na maj-czerwiec płac. 52,5—52,6; na czerwiec-lipiec płacono 53,2; na wrzesień-październik płacono 54,6. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedzenia —,—.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 53,8, w miejscu z beczką płacono 54,2; na miesiąc bieżący i na marzec-kwiecień płac. 54,2—54,3; na kwiecień-maj płacono 54,8—54,9; na maj-czerwiec płacono 55,1, żąd. —,—; na czerwiec-lipiec płacono 56,—; na lipiec-sierpień płacono 56,6—56,7; na sierpień-wrzesień płacono 56,8, żąd. —,—. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziano —,— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

22 marca **Berlin**, 1881. Kursa końcowe. 21 marca

Pszenica słabiéj		**Kapitały.**	
kwiecień-maj	210,50	Galic. akc. k.	116,75
czerw.-lipiec	212,25	Pr. consol. 4%	101,25
Żyto słabo		Pozn. listy z.	99,70
kwiecień-maj	198,50	Pozn. listy rent	100,—
maj-czerwiec	191,—	Austr. banknoty	174,40
czerw.-lipiec	182,50	Austr. renta złota	80,10
Olej rzep. stale		Austr. losy 1860.	122,40
kwiecień-maj	51,90	Włochy	90,40
wrz.-paźdz.	54,70	Amerykany	99,80
Okowita spok.		Rumuny	94.10
w miejscu	53,70	Ros. banknoty	209,30
marzec	—,—	Ros.-ang. pożyczki	90,90
kwiecień-maj	55,—	Ros. losy prem. 186.	141,50
maj-czerwiec	55,90	Pol. lik. l. zast.	55,75
sierpień-wrz.	56,80	Kredyty	517,50
Owies		Kolej państwowe	502,50
kwiecień-maj	152,—	Lombardy	181,—
Wypow.-żyta wsp.	—,—	Usposob. staléj	
Wypow.-okow. kw.	000,0		

Szczecin, dnia 22 marca 1881. (Kursa konc).

Pszenica stale.		**Olej rzep.** niezm.	
na wiosnę	211,—	na wiosnę	52,50
maj-czerwiec	211,50	na jesień	55.—
Żyto spok.		**Okowita** potw.	
na wiosnę	198.50	w miejscu	53,20
na maj-czerwiec	191,—	na wiosnę	54,—
Owies		na maj-czerw.	54,40
na —		**Petroleum**	
na —		marzec	8,85
na —			

Dnia 21go marca rozstał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami ś. p. (376)

Andrzéj Preibisz,

przeżywszy lat 83. Nabożeństwo i pogrzeb dnia 24go b. m. o godzinie dziewiątéj.

W smutku pogrążone dzieci.

Pleszew, dnia 21go marca 1881.

Nakładem drukarni **Jarosława Leitgebra** w Poznaniu wyszły:

O wychowaniu dzieci

Sześć nauk

przez

ks. Władysława Chotkowskiego

Licencyata św. Teol.

W 8-ce stronnic 219.

Cena egzemplarza **2 M.**, z franko przesyłką **2,20 M.**

Stacye Męki Pańskiéj.

I. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów.

Poznań

Wilhelmowski plac 4

poleca Stacye Męki Pańskiéj, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, jako też malowane na płótnie. (2264)

Fotografie tychże przesyła franko.

Sprzedaje się także na częściową odpłatę.

Stacye Męki Pańskiéj.

Stacye Męki Pańskiéj. Stacye Męki Pańskiéj.

Rozmaite nasiona kwiatów i warzywa

polecam w wyborowym i świeżym towarze po cenach umiarkowanych. **Cennik mego składu nasion** przysyłam na żądanie fr. i bezpłatnie. (186)

Wojciech Kwiatkowski

ogrodnik artystyczny.

Poznań, Chwaliszewo 73. (4ty dom za mostem po prawéj stronie.

Fabryka pojazdów

W. GOŁAWIECKI

poleca Szanownéj Publiczności miasta Poznania nowo wybudowany

Karawan

mający służyć przy pogrzebach dla dzieci. (553)

Zamówienia przyjmuje **J. Sobecki,** Stary Rynek nr. 8.

AUKCYA.

W czwartek dnia 24 b. m. począwszy od godz. 9½ przed poł. będę przy placu Wilhelmowskim nr. 18 za gotówkę sprzedawał rozmaite **meble** j. t. szafy do rzeczy i bielizny, 2 mahoniowe łóżka z materacami, stoły do wysuwania i inne, krzesełka i elegancki mahoniowy bufet, daléj płócienne obrusy, serwety, **dywany**, ręczniki, chustki do nosa.

KATZ, (575)

komisarz aukcyjny.

Udzielamy lekcyi prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowe panienki przyjmujemy na stancyą. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcye muzyki w domu. Do pensyonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się daléj prywatnie w językach lub w innych przedmiotach naukowych. (18)

W. i M. Chmielewskie

dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj.

Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

42 Karóla Stangena podróż towarzyska do WŁOCH

rozpocznie się 7 kwietnia rb. i trwać będzie dni 40; cena 1250 mrk. częściowe podróże dozwolone: Monachium, Weron., Medyolan, (Lago Magiore, Jezioro Legnańskie. Jezioro Como) Turyn, Genewa, (Pegli) Piza, Rzym, (Tivoli) Neapol, (Wezuwiusz), Capri, Sorrent, Amalfi, Solfatare, Posilipp, Puzzulli, Florencya, Wenecya, Tryest, (Miramare), Adelsberg, Grac, Wiedeń. (572)

Programy bezpłatnie tylko w

Karóla Stangena biórze podróżném

Berlin W., Markgrafenstr. 43.

Oliwę do machin parowych i zwyczajnych,

smarowidło na osie,

petroleum w najlepszym gatunku,

sól kuchenną i bydlęcą,

mydło szczecińskie, (577)

krochmal ryżowy i pszenny

świece woskowe i stearynowe

poleca pod korzystnemi warunkami,

R. Barcikowski, Poznań, Bazar.

Znaczne zakupno z kopalni hr. Ballestrem na Górnym Szlązku (2)

węgli kamiennych

umożebnia mi Szanownéj Publiczności okolicy i prowincyi ceny jak **najprzystępniejsze** postawić. **Odstawa** do **każdéj** stacyi kolei żelaznéj. **Zamówienia** wykonuje się odtąd szybko i rzetelnie, bez ściągania jakiejkolwiek zaliczki frachtowéj czyli t. z. „Vorfracht."

M. Dziegiecki

w Kościanie.

Wielki wybór materyi wiosenno-latowych

krajowych i zagranicznych fabryk

na ubrania i paletoty

odbierałem i polecam po cenach jak zwykle umiarkowanych. (530)

Zamówienia wykonuję puktualnie wedle najnowszych żurnali.

M. FELEROWICZ,

narożnik Rynku i ulicy Wodnéj nr. 52.

Skład kościelnych materyi

utrzymuje

K. Liszkowski

w Poznaniu ulica Wilhelmowska nr. 12

i poleca prócz znacznego doboru różnokolorowych **aksamitów, materyi jedwabnych na chorągwie, baldachimy, firanki etc.**

Materye i lamy

złotem i srebrem przerabiane, również pojedyńcze części do ornatów i kap, jako to: (315)

Krzyże, słupy, szkaplerze, szczerozłote galony i frendzle

a mianowicie

Gotowe ornaty
„ kapy
„ dalmatyki } we wszystkich używanych kolorach,

bursy ze stułami, zasłony przed Sanctissimum, tuwalnie, birety aksamitne i kaszmirowe, pasy czarne jedwabne

w ogólności wszelkie przybory kościelne po cenach umiarkowanych i stałych.

Silesia, Tow. chemicznych fabryk

w **Saarau** (st. kolei żel. Wrocł.-Fryb.), w **Wrocławiu** (Schweidn. Stadtgr. 12,) i w **Merzdorfie** (przy szląskiéj Geb.-Bahn).

Pod **gwarancyą treści** polecamy nasze znane **preparaty nawozowe** jako też wszelkie inne używane **środki nawozowe.**

Próby i cenniki na żądanie franko.

Zamówienia po cenach fabrycznych przyjmują:

R. Barcikowski w Poznaniu.
Hermann Mirels w Wrześni.
Kasa oszczędności i pożyczkowa (dyrektor Tadrzyński) w Śremie.
B. Rogaliński w Toruniu.
L. Zboralski w Pleszewie. (534)

WIEŚ RYCERSKA

Jaworowo,

położona w powiecie Gnieźnieńskim, obejmująca 2600 m. m. jest z powodu choroby właściciela zaraz z wolnéj ręki do sprzedania. Mający chęć kupna zechcą się zgłosić — **Jaworowo pod Mielżynem.** (573)

Wyzina

funt 1,20 m. i (567)

OSTRYGI

poleca

K. Szulc,

ulica Wrocławska nr. 12.

Dom. Dominowo

p. Środą

poleca bardzo piękne (570)

SZCZEPY OWOCOWE

każdego gatunku na aleje zdatne.

Ogrodnik,

doskonały w swym fachu, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca od 1 kwietnia rb. Bliższéj wiadomości udzieli **Wojciech Józefiak w Grabianowie pod Czempinem.** (559)

Organista

bezżenny znajdzie miejsce od **śgo Wojciecha w Szaradowie** pod Kcynią. (574)

Teatr amatorski

odbędzie się (571)

w Środzie dn. 27 tm.

na dochód

Tow. ś. Wincentego à Paulo.

Początek o godz. 7½.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.